Rok I. Chrzanów, dnia 7. grudnia 1907 r. Nr. 6.

# TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

**Prenumerata** z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

**Prenumeratę** oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.* Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

**Ogłoszenia:** Na całej stronicy 32 K, na $^1/_2$ str. 16 K, na $^1/_4$ str. 8 K, na $^1/_8$ str. 4 K, na $^1/_{16}$ str. 2 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

## W IMIĘ BOŻE!



†

## STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Polska, jak długa i szeroka, okryła się żałobą. Straciła poetę i artystę-malarza wielkiej miary: Stanisław Wyspiański zmarł w Krakowie dnia 28. z. m. Należał on do tych ludzi wybranych, którzy żyją jedynie dla poetycznej twórczości. Z grona najmłodszych naszych poetów, on jeden potrafił poruszyć i podnieść najgłębsze drgnienia narodowej duszy. Był naprawdę poetą narodowym polskim! Takie jedno tylko jego dzieło, jak „Wesele", pozostanie i trwać będzie póki życia mowie polskiej stanie. To też, jeżeli dzisiaj całe społeczeństwo polskie z głębokim żalem chyli czoła wobec genialnego poety, wiernego syna nieszczęśliwej Ojczyzny i prawego chrześcijanina, jedyną pociechą w tej żałobie będzie przeświadczenie, że skarb narodowego ducha na zawsze jest już wzbogacony klejnotami dzieł ś. p. Wyspiańskiego.

Pogrzeb jego odbył się w poniedziałek dnia 2. grudnia — poważnie, pięknie i wspaniale. Za trumną mistrza postępowali nasi najwybitniejsi poeci, artyści, literaci, najwyżsi przedstawiciele społeczeństwa, młodzież szkolna; w orszaku żałobnym znajdowało się wiele osób, przybyłych ze wszystkich dzielnic Polski. Ilość uczestników pochodu wynosiła w przybliżeniu 40 tysięcy. Dom wieczny w krypcie na Skałce, gdzie są groby zasłużonych, otwarł się na przyjęcie Mistrza.

„Większa jest strata, niźli moc żałoby; niech ból po stracie dostojny będzie... Żegnać Go?... Po co?! Wszak zawsze będzie z nami..."

**Nowi prenumeratorzy, którzy złożą przedpłatę w kwocie 4 korony na rok 1908 — otrzymają wszystkie numera „Tygodnika" do końca r. b. bezpłatnie!**

# Pod wrażeniem strasznej chwili.

Groźne chmury gromadzą się nad nami, straszna burza nadciąga od zachodu. Odwieczny wróg całej Słowiańszczyzny i Polski gotuje się do zadania nam ciosu. W odwiecznem dążeniu na wschód, po zdławieniu Słowian połabskich, Wilków i Obotrytów na Pomorzu i w dzisiejszej Brandeburgii, po zgermanizowaniu Rugii, po zasłaniu całej tamtej ziemi słowiańskiej cmentarzyskami, podejmuje walkę z nami. Kaszubi giną. Mężowie stanu i kierownicy wrogiego nam narodu drwią z przyrzeczeń swych władców, którzy zabierając gwałtem i rozbojem ziemię polską, święcie przyrzekali wiarę naszą szanować i narodowość. Ich myśliciele głoszą hasło „ausrotten“ — wytępić. Niemieccy arcypasterze, siedzący na biskupich stolicach, odziani purpurą kardynalską, głoszą, że Polacy „ein verkommenes Volk“. Ich władcy nie dbają o przyrzeczenie swych poprzedników, poręczone słowem królewskiem — Polakom wiary się nie dochowuje... Owszem, od czasu do czasu padają groźby o starciu buty sarmackiej. Niedość wydzierania nam wiary i języka, niedość katowania dzieci naszych za pacierz polski, niedość wykupywania za pieniądze z podatków i przez nas płaconych, ziemi polskiej, niedość znęcania się nad pasterzami naszymi, broniącymi swej owczarni. Wnieśli teraz w sejmie rzeszy niemieckiej prawo, zakazujące przemawiania na zgromadzeniach w innym języku, jak niemiecki, by nas pozbawić możności obradowania nad losem naszym w mowie ojców naszych. Na zasadzie swej pruskiej sprawiedliwości orzec są w stanie, że zgromadzenie się ludu na modlitwę w kościele jest publicznem zgromadzeniem.

Wnieśli dalej w sejmie pruskim prawo, zezwalające rządowi i komisyi kolonizacyjnej wywłaszczać ziemię polską.

Wszędzie za granicą Prus podnoszą się okrzyki oburzenia, piętnujące barbarzyństwo pruskie, skierowane ku wytępieniu ludzi, osiadłych od wieków na własnej ziemi. W austryackiej Radzie państwa wniosło Koło polskie protest przeciw temu bezprawiu. Do protestu przyłączyli się wszyscy polscy posłowie, dalej zastępcy wszystkich słowiańskich narodów, z wyjątkiem Rusinów, którzy wyszli ze sali obrad, wreszcie przedstawiciel Włochów austryackich.

Na nic się nie zdadzą te słowa protestu. Jedyne słowiańskie państwo, któreby mogło tamę położyć barbarzyństwu Prus, Rosya, milczy i głosu w obronie naszej nie zabierze, co więcej, rząd jej sam wszystkimi środkami nas u siebie gnębi. Bodajby nie zapóźno obudziło się sumienie w Słowianach-Moskalach.

Niedawno z kół polskich w Poznańskiem wzywano jeszcze Prusaków do zgodnego, opartego na zasadach miłości chrześcijańskiej pożycia z Polakami. Wniesienie tych praw jest odpowiedzią krzyżacką na to wezwanie, zgodne z ich tradycyą, bo „Krzyżackiego gadu niczem nie ugłaszcze“. Prawa, bezprawiami będące, prawdopodobnie uchwalone zostaną. Jedyna nadzieja nasza w Bogu, w jego sprawiedliwości, jedyna ufność, że braci naszych, zahartowanych w tem ciężkiem życiu, wróg mimo wysiłków nie zgermanizuje. Wszak i Irlandczyków wyzuto z ziemi, a mimo to Irlandczykami pozostali.

W tem ciężkiem strapieniu rodakom naszym w tamtym zaborze pomódzbyśmy mogli przez jednolite działanie w podwójnym kierunku. Przedewszystkiem nie powinniśmy nic od Prusaków kupować, za grosz nawet, potrzeby nasze winniśmy zaspakajać wyrobami krajowymi, to zaś, czego kraj nie wytwarza, sprowadzać z krajów austryackich. Powinniśmy pilnować, by kupcy nie sprowadzali i sprzedawali nam pruskich towarów, a gdyby to czynili, należy takich kupców bojkotować i nic u nich nie kupować. Powtóre powinniśmy się postarać, by polski robotnik rolny nie szedł do Prus na robotę. Bez naszego robotnika nie potrafią oni obrobić swoich pól i zebrać z nich plonów. To nawet będzie zasługą wobec naszego rolnego robotnika, jeśli skierujemy go w inną stronę, tam bowiem mało mu płacą, a źle się z nim obchodzą. Robotników rolnych należy skierować wszędzie indziej, byle nie do Prus, do innych krajów niemieckich, których mieszkańcy, tak jak my, brzydzą się Krzyżakami, do majątków braci naszych w Poznańskie, do Danii, do Francyi nawet, gdzie robotnik nasz przez sezon znacznie więcej niż w Prusach, bo do 500 franków zarobić może. Akcyę w tym osta-

# Kiedy Szczypa pić przestał.

(Ciąg dalszy).

W poczekalni zabawił Szczypa przy bufecie długo, a gdy wychodził, widać było po zaczerwienieniu twarzy, że grzał się tam dobrze.

Na dworze słońce świeciło jasno i nawet dogrzewało, choć to koniec listopada. Biegł Szczypa, ile zdołał, aby nadrobić spóźnienie i uniknąć nagany palera. Czasem potknął się i parę kroków szybszych niż inne postawił, a choć się nie zataczał, widać było, że trunek go popędza.

W głowie dość pusto teraz było, a niezadowolenie, że musi się spieszyć, że idzie mu się niedobrze i że się męczy zadyszką, objawiło się jakąś wewnętrzną złością, która skierowała się w myślach przeciw żonie, o niej bowiem wyjątkowo dziś od rana ciągle myślał.

„Trzeźwego ci się zachciało, to sobie go szukaj“ — mówił do niej w duchu i zapomniał już o postanowieniu zamieszkania z nią po wyrzeczeniu się kieliszka.

W kamieniołomie nie zauważono jego powrotu. Usiadł na obrobionym kamieniu, aby odsapnąć i nagle poczuł ogromne zmęczenie — zatłukło mu się w piersiach mocno i zimno obeszło go po krzyżach, gdyż siedział w cieniu.

Cała jego nędza stanęła mu na oczach wraz z tem poczuciem słabości ciała — wydał się sobie taki marny — zniszczony i niepotrzebny na świecie. Teraz już na krótko tylko wódka dodawała mu sił i odwagi. Wnet przechodziło jej działanie, a te chwile, po tem sztucznem pokrzepieniu krótkiem, były coraz cięższe do zniesienia. Do południa robił ospale co wypadło, a w głowie miał wodę, nie mózg.

Zeszli się wszyscy w baraku i poczęli jeść obiad. Szczypie nikt go nie przyniósł, więc chlebem chciał się posilić, ale nie miał żadnego smaku w ustach.

Za chwilę nadszedł Łucek, brat palera, aby przywitać się ze starymi znajomymi.

Szczypa znał go dawniej, ale nie łatwo byłby go poznał. Rozrósł się, wąs mu się ładny wysypał — i ubrany był niezwykle.

Miał koszulkę wełnianą trykotową czarną, z grubym kołnierzem, jak noszą cykliści — ubranie czarne, a na kamizelce gruby, złoty łańcuch od zegarka świecił w słońcu.

tnim kierunku wspólnie z Królestwem należy najprędzej rozpocząć. Prusacy bowiem, gdy spostrzegą, że mogą być pozbawieni robotnika polskiego, może więcej z nami liczyć się będą.

Spodziewamy się wreszcie, że posłowie nasi w delegacyach dadzą wyraz oburzeniu naszemu na barbarzyństwa pruskie i wyraźnie tam zaznaczą, że nie pora Austryi, jako państwu z przeważną ludnością słowiańską, łączyć się sojuszami z barbarzyńskim i wiarołomnym Prusakiem.

---

## Przegląd polityczny.

Portugalczycy chcą swego króla pozbawić tronu, grożą rewolucyą. O tem pisano tak długo w gazetach, aż sprawa polska przygasiła zajmowanie się sprawami tego malutkiego królestwa, leżącego hen daleko za górami Apenińskiemi.

Jako przygrywka do postawienia kwestyi polskiej była niesmaczna heca, którą Breiter, Diamand, socyaliści, wszechniemcy i Rusini urządzili w parlamencie austryackim z powodu mianowania Abrahamowicza ministrem Galicyi. Stało się to 26. listopada b. r. Ponieważ przewidywaliśmy to, przeto o tej hecy karczemnocyrkowej drugi raz rozpisywać się nie będziemy. Daje ona wymowne świadectwo dojrzałości jej aranżerów do brania udziału w życiu parlamentarnem, gdy lud policzy, co to kosztuje, nie pozwoli takim panom bawić się w pajaców.

Drugiem zdarzeniem w kwestyi polskiej był udział posłów polskich do Dumy w układaniu adresu do cara. Prezes Dmowski zażądał beznadziejnie uwzględnienia praw Polski do samorządu, na wyrażenie carowi uległości zgodzić się musiał. Są u nas dzienniki, które z tego powodu chcą Dmowskiego poniżyć w oczach ogółu. Ludzie mądrzy wydrwią te dzienniki. Narażać się bezpotrzebnie na zarzut zdrady stanu, mogą ci, co dla narodu mają często tylko wartość zeszłorocznego śniegu, ludzi tego pokroju, co Dmowski. muszą liczyć z tem, co się zwie racyą stanu. Dmowski uczynił, co do niego należało, gdy wraz z innymi posłami polskimi wstrzymał się od głosowania za przyjęciem adresu do cara. W ten sposób prawa nasze odwieczne lepiej zostały zastrzeżone, niż gdyby przedstawicielstwo polskie w Petersburgu miotało było groźby carowi.

Dzień 27. listopada stał się dla nas prawdziwym dniem żałoby. Dawno zapowiadane prawo o wywłaszczaniu Polaków w Prusiech zostało wniesione. Zostanie ono niestety uchwalone. Odtąd żaden Polak, właściciel ziemi czy domu w Poznańskiem, nie będzie dziś zasypiając pewnym, czy jutro komisya kolonizacyjna nie wyrzuci go z posiadłości, płacąc za tę posiadłość tyle, na ile jej urzędnicy zechcą tę ziemię czy ten dom ocenić.

W Prusiech odtąd Polakowi wolno tylko być niewolnikiem, a przywilejem jego: prześladowanie i męka zniemczania.

Cała Europa na wieść o tym barbarzyńskim zamiarze pogwałcenia praw wielkiego narodu, na tę wieść nieposzanowania praw własności, oburzyła się.

W parlamencie wiedeńskim w formie zapytania do prezydenta z oburzeniem napiętnowali nową tę rubież pruską posłowie: Głąbiński, Słoweniec Hribar, Starorusin Markow, polski socyalista Hudec, ruski socyalista Wityk, Czesi Kramarz i Klofacz, syonista Stand, Włoch Conzi i Stapiński. Rzecz prosta, że posłowie ci zrobili to imieniem całych klubów, którym przewodniczą. Manifestacya ta przeciw antypolskiej polityce pruskiej była olbrzymią. Dzienniki francuskie i angielskie podniosły trafnie jej znaczenie. Koło polskie porozumiało się było tylko z ludowcami. Ludowcy dzielnie się spisali w ostatnim tygodniu, usunęli się od tych, co robili awantury Abrahamowiczowi, a gdy w Polskę całą grom uderzył targający jej żywot, poczuli się wszechpolakami! Bóg im zapłać za tę wielką chwilę! Bez porozumiewania się z Kołem*) Kramarz i Markow urządzili część drugą manifestacyi, wystąpienie Włocha dodało tej czynności blasku niepośledniego.

*) Fałszywą jest wieść, że cały pomysł wyszedł od Kramarza i że jemu tylko uległo Koło z ludowcami.

---

Twarz miał jasną od wesołości, a w oczach moc jakąś i bystrość jastrzębia.

Wesoło przywitał się ze znajomymi, usiadł na wywróconej taczce i odpowiadał niektórym na pytania.

Z tej rozmowy powoli zaczęło się opowiadanie, co robił w Ameryce.

Po różnych próbach znalezienia zajęcia, zajechał do Washingtonu i tam przy Pennsylwania Avenue w hotelu Solaris grywał wieczorami w muzyce restauracyjnej. Potem zwerbowano go do muzyki „armii zbawienia“. Tu zaczął opowiadać, że armie zbawienia są związkiem do zwalczania pijaństwa, jak chodzą z muzykami po ulicach i jednają zwolenników, jak ludzie zapalają się do tego.

Mówił dalej z wzrastającym zapałem, jak teraz ludzie przyszli do przekonania, że alkohol w każdym trunku i w każdej ilości szkodzi człowiekowi — jakie choroby wywołuje, jak w 95% (procentach) zapełnia domy obłąkanych, szpitale i więzienia, co on nie nasłuchał się odczytów i wykładów z pouczeniem o tem wszystkiem.

Dalej opowiadał, że i on do takiego związku przystąpił i nic nie pije, jak z doświadczenia wie, że wstrzemięźliwość taka to zbawienie dla człowieka. Jakie zawsze ma się świeże siły i ducha swobodnego.

Słyszał zawsze i wierzy w to, że pijak nie tylko siebie zabija, ale także i dzieci swoje gubi — bo stąd choroby mózgowe i nałóg pijaństwa odziedziczony.

Myślałby kto, że tylko picie nad miarę szkodzi, ale tak nie jest, także i mierne używanie trunków zdrowie odbiera — i sprowadza przedwczesną śmierć; prowadzi także do nadmiernego picia — bo nikt od razu pijakiem się nie staje.

Obecni słuchali cicho i uważnie, bo Łucek mówił ładnie i z dziwnym jakimś zapałem.

Rozgadał się na dobre i opowiadał dalej, jak widząc, że zarabianie muzyką, choć dość popłatne, nie odpowiada jego potrzebie ruchu — wyzyskania siły i walki z niebezpieczeństwem, szukał zajęcia, któreby tę potrzebę zaspokajało, aż znalazł je przy pomocy inżyniera jednego, którego poznał w związku wstrzemięźliwości.

(Dokończenie nastąpi).

Ukraińcy Rusini wynieśli się z sali podczas tego! Ci hajdamacy Słowianami nie są od tej chwili! A na Markowa rzuca się dziennik ruski „Diło", jak na zbrodniarza, za to, że powiedział: „mimo wszystkich rachunków, jakie w ojczyźnie naszej z polskimi politykami mamy do wyrównania, a które nie w taki sposób, jak to Prusacy czynią, załatwimy — przyłączam się do protestów, wniesionych przez Polaków i południowych Słowian". Kropla uczciwości już razi hajdamackie sumienie, zacne wystąpienie Markowa, o szał ich przyprowadza.

Prezes Izby Weisskirchner w odpowiedzi swej zaznaczył, że austryacki prezydent ministrów zobowiązany jest tą sprawą wywłaszczenia się zająć. Wywołało to ryki oburzenia u Niemców austryackich, pragnących jak najrychlej przejść pod berło Hohenzollernów z Berlina.

Prezes ministrów p. Beck odpowie, że sprawa to wewnętrzna Prus wywłaszczenia Polaków, i że w nią nie wolno austryackiej Izbie posłów się mieszać. Minister spraw zagranicznych Aerenthal wie jednak, że trójprzymierze Austro-Węgier z Prusami i Włochami zachwiane, że i on niedługo swą godność piastować będzie. Z butą i dumą krzyżacką odpowiedział kanclerz Bülow ambasadorowi austryackiemu w Berlinie, że, choćby trójprzymierze się rozwiało, rząd pruski się nie cofnie!

P. Bülow wie jednak, że najpotężniejszemu nawet człowiekowi źle, gdy samotny jest na świecie, gdy odeń inni stronią, ale p. Bülow musi robić dobrą minę, boć miał ją i mistrz krzyżacki przecież w przededniu pogromu Grunwaldzkiego, a ten pogrom, choć nie na polu bitwy, może przyjść dziś, jutro lub po latach nawet. Gwałty zadane mszczą się zawsze na tym, co zadaje je przecież. By ocenić manifestacyę wiedeńską, podajemy słów kilka z krakowskiego „Czasu": „Protest przeciw zarządzeniu obcego państwa przekraczał, jak to stwierdził prezydent Izby, zakres działania parlamentu austryackiego. Ale też nie polityczne cele bieżącej chwili wydarły go z piersi reprezentantów wszystkich*) nieniemieckich narodów i stronnictw. Przez wszystkie przemówienia przewija się jedna zasadnicza myśl: był to protest przeciwko barbarzyństwu pruskiemu, protest przeciw pohańbieniu cywilizacyi".

* * *

Pod wpływem tego ciosu, jaki nas w Berlinie uderzył w 77-mą rocznicę listopadowego powstania — sposępniały oblicza nasze. Otuchę z życia politycznego możemy czerpać jednak. D. 30. listopada i 1. grudnia przedstawiciele narodowej demokracyi obradowali we Lwowie. Uchwalono tam zaznaczyć silniej niż dotąd katolicki charakter stronnictwa, zapewniając zarazem zupełną tolerancyę członkom stronnictwa, należącym do innych wyznań. Wyrażono też niejednokrotnie zdanie, że świętem będzie to narodowem, gdy ludowcy wejdą w Koło, bo wśród nich zdolności i serc szerszych nie brak, a teraz, gdy jakieś złe duchy chcą wsie polskie przeciw miastom szczuć, wszystkie żywioły polskie nowemu sprzedawaniu ojczyzny sprzeciwiać się powinny. Sprzedawaniem zaś jeno Polski w niewolę obcym jest szczucie wsi przeciw miastom! Ufajmy, że tym podszeptom piekielnym naród nasz posłuchu nie da. Wierzymy w tej walce w pomoc, a mianowicie w to, że organizująca się Prawica Narodowa, jako jedno z swych pierwszych zadań, podejmie z innemi stronnictwami stawianie zapór przeciw sianiu niezgód domowych. Wsie żyją z miast, miasta ze wsi, jednacy w nich ludzie, a gdzie się kończy miasto, wieś się zaś zaczyna, w kraju naszym w tysiącach miejscowości nie łatwo wskazać. Więc po co się poddawać mają ludzie temu szczuciu ludzi pracujących na roli przeciw tym, co w dusznych izbach pracują i naodwrót?

*) Z wyjątkiem Rusinów!

---

WALERY KRAWCZYŃSKI.

# Ustawy i rozporządzenia
## dla ochrony rolnictwa.

W rozwoju prawnictwa, obejmującego sprawy samorządu krajowego i jego potrzeb prawodawczych — ubogą jest u nas literatura, a zjawiające się od czasu do czasu rozprawy w tej dziedzinie i cytowane rozstrzygnięcia trybunału administracyjnego, nie mogą wypełnić tej próżni, jaka od czasu zaistnienia życia konstytucyjnego w tym kierunku powstać musiała. Dziwić się temu nie możemy. Prawnictwo nasze rozwinęło się świetnie w dziale sądownictwa, tak w kierunku praktycznym, jak i w pracach prawoznawstwa państwowego, bo państwo potrzebując prawników dla wykonywania swej przekazanej im władzy — szczególną w układzie planu nauk uniwersyteckich prawniczych, na prawa państwowe zwraca uwagę. Znajomość ustaw krajowych stanowi zawsze we wszelkich uniwersytetach jedynie resztę uzupełniającą wykształcenie uniwersyteckie, a nauka ustawodawstwa krajowego obejmuje ogólne jego zasady.

Składniki samorządu wychodzą z wyborów; w gminach miejskich znaczny procent burmistrzów stanowią prawnicy — w gminach wiejskich niemal nigdy prawnik nie zajmuje stanowiska wójta — przeciwnie analfabeci mają wiele zaufania, bo są nieszkodliwi. Burmistrzowie miast prawnicy pracują zawsze zawodowo, jako adwokaci i notaryusze — dlatego wprost niemożebnem jest dla nich poza pracą zawodową i pracą autonomiczną znaleźć na tyle czasu, aby poświęcić się literaturze, a inni naczelnicy autonomii tej pracy podjąć nie mogą.

Dziedzina ta jest zbyt obszerną, zbyt szerokie życia codziennego i jego potrzeb obejmuje kręgi, to też jedynie dorywczo i bez pretensyi uczoności o części jej pisać zamierzam.

Przedmiotem niniejszej pogadanki będą ustawy i rozporządzenia policyi dla ochrony gospodarstw rolnych, a pozwolę sobie, oczywiście w jak najogólniejszych zarysach, przedstawić porównawczo ustawodawstwo innych krajów i wyjawić żądania i zdania moje, jakby lepiej było zmienić i uzupełnić nasze odnośne ustawy.

Praca rolnicza, jej urządzenia i potrzeby muszą w każdem należycie urządzonem społeczeństwie znaleźć silną opiekę, aby rolnicy mogli spełnić swe zadanie: „żywią i bronią".

To też system ustawodawstwa, dążącego do ochrony spokojnego posiadania ziemi, do ochrony plonów rolnych stojących na niwach, do ochrony należytego zbioru i zwozu ich, póki nie spoczną w bezpiecznem, przez skrzętnego rolnika przygotowanem miejscu, obejmuje nie tylko troskę o ubezpieczenie rolnictwa przed szkodą, którą zrządzić może człowiek, ale przewiduje zabezpieczenie przed szkodą, jaką spowodować

może szkodnik owad, zwierzę i roślina — ochrania jednak pożyteczne dla rolnictwa ptaki i zwierzęta. Z tego określenia wyłania się podział ogólnego ustawodawstwa ochronnego dla rolnictwa, na cztery części (ustawy leśne są osobnym działem), a mianowicie ustawy: *a)* o ochronie własności polnej; *b)* o ochronie przeciw szkodliwym owadom; *c)* o ochronie przeciw szkodliwym roślinom; *d)* o ochronie pożytecznych ptaków i zwierząt a tępieniu szkodliwych (z działu tego wyłącza się ustawy łowieckie obejmujące również przepisy o czasie ochronnym dla zwierząt i ptaków).

### *a)* Ustawy o ochronie własności polnej.

Galicyjska z W. Ks. Krakowskiem i Lodomeryą z dn. 17. lipca 1876 L. 28 Dz. u. kr., czeska z dn. 12. października 1875 L. 76 Dz. u. kr., bukowińska z dn. 12. października 1875 L. 21 Dz. u. kr., dalmatyńska z dn. 12. grudnia 1882 L. 18 Dz. u. kr., Gorycyi i Gradyski z dn. 18. marca 1876 L. 11 Dz. u. kr., istryjska z dn. 28. maja 1876 L. 18 Dz. u. kr., karyntyjska z dn. 28. marca 1876 L. 22 Dz. u. kr., kraińska z dn. 17. stycznia 1875 L. 8 Dz. u. kr., morawska z dn. 15. stycznia 1875 L. 12 Dz. u. kr., śląska z dn. 30. czerwca 1875 L. 21 Dz. u. kr., tryesteńska z dn. 20. marca 1882 L. 13 Dz. u. kr.. oraz przedarulańska z dn. 28. marca 1875 L. 18 Dz. u. kr.

Znamiennem jest, że wszystkie wyżej przywiedzione ustawy polowe, prócz galicyjskiej, zaczynają się po zwykłej formule sankcyi, słowami: „własność polową (das Feldgut) poddaje się pod szczególną opiekę niniejszej ustawy“. Brak tego postanowienia, czy zapewnienia w ustawie naszego kraju, wobec braku zabobonów u prawników, nie może nas uprawnić do twierdzenia, że on spowodował, co nabyte doświadczenie wykazuje, iż tej szczególnej opieki u nas własność polowa dotąd się nie doczekała. A jednak stwierdzić się musi, że kraj nasz niemal dotąd wyłącznie rolniczy, nie cieszył się szczególną opieką w tym kierunku, że z dziwną obojętnością sprawy rolnictwa naszego, jego rozwoju i potrzeb traktowano.

Ktoby jednak chciał szukać winnych, niechaj dokładnie przeczyta ustawę z dnia 12. sierpnia 1866 r. L. 19 Dz. u. kr. i niechaj poszuka i znajdzie a określi, kto może stać na czele autonomii w gminie i jakich do tego przymiotów potrzebuje. — Więc bijmy się w piersi. Ogólne to uwagi, bo to pogadanka, więc zwyczajem starym wolno zboczyć z drogi, zwłaszcza, gdy drogowskazy są niewyraźne.

Wszystkie wyżej wymienione ustawy mają jednaki system postanowień (chociaż różne uporządkowanie) i dzielą je na cztery części. Część pierwsza obejmuje materyał o własności polnej i przekroczeniu (w ustawie naszej przestępstwie) polowem, część druga określa postanowienia karne, część trzecia traktuje o straży polowej, wreszcie część czwarta wskazuje o postępowaniu (karnem) i władzach do tego powołanych.

Jakkolwiek rozprawka niniejsza nie powinna się krępować systemem ustawy, to jednak, dla uniknięcia rozstrzelenia materyału, trzymać się musi tego ustawowego porządku.

Ustawa nasza i wyżej przytoczone, z wyjątkiem czeskiej, określają w części drugiej § 1-go pojęcie własności polnej zupełnie jednakowo: własnością polną są wszelkie przedmioty, które z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu w pośrednim lub bezpośrednim zostają stosunku, a to: jak długo znajdują się na otwartem polu.

Ustawa czeska określa, że własnością polną jest o t w a r t e p o l e i wszelkie przedmioty i urządzenia na polu się znajdujące, które z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego są połączone.

Tak ustawa czeska, jak i wszystkie inne nie poprzestają na definicyi naszej ustawy wyżej określonej, lecz w ustępie 3-cim tegoż paragrafu (1. ustęp § 1. jak wyżej powiedziano, zapewnia o szczególnej opiece własności polnej) wymieniają przykładowo, co należy zaliczyć do własności polnej. Zaliczają mianowicie do tej nie tylko grunta, jak niwy uprawne, łąki, pastwiska, ugory, winnice, ale drzewa owocowe wszelakiego rodzaju, zasadzone rośliny, ule, wytłocznie winne, suszarnie owoców, międlnice i wszelkie urządzenia międlenia konopi i lnu, szałasy polne, ogrodzenia, żywopłoty, stawy rybie, skrzynie rybie, urządzenia sztucznego chowu ryb, odwodnienia i nawodnienia, groble, urządzenia wodne i wodociągi, studnie polne, drogi polne, ścieżki, rowy wodne i t. d. (tak w ustawie), niemniej wszelkie jeszcze nie zebrane owoce i zasiewy, brogi siana, słomy, kopce z plonami, na polu pozostawione narzędzia rolnicze, pociągowe zwierzęta i bydło, nawóz i t. d. (tak w ustawie).

Ustawa dalmatyńska zalicza nadto w ustępie tym do własności polnej przyrządy winnicze i tyki do winnic potrzebne oraz nasiona.

Wynika z tego, że nasza ustawa nie tylko ogólniej pojęcie własności polnej określiła, ale skąpszą była w oznaczeniu przedmiotów, własność polną stanowić mogących — chociaż w § 3. wynagradza po części to, co w pierwszym opuszczono. — Przyznać trzeba, że nasze prawodawstwo nie omieszkało załatwić się jak najszerzej (t. j. najmniej ściśle) i „w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu“ (§ 1.), jednak uważam za wielki błąd opuszczenie w oznaczeniu pojęcia własności polnej, s a m e j z i e m i (t. j. roli, łąk, pastwisk etc.) tem bardziej, że jak z następnych przepisów wynika, (§ 3. *e)* szkodę w ziemi zrządzoną. za szkodę polną się uznaje. Definicya własności polnej w naszej ustawie przyjęta, uznaje jako taką tylko przedmioty gospodarstwa wiejskiego, jak długo one znajdują się na otwartem polu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Warzywnictwo w gospodarstwach włościańskich.

Napisał Franciszek Inglot.

(Ciąg dalszy).

**Cebula.** Jest to roślina dwuletnia, której dolna część łodygi złożona jest z osi współśrodkowych, zowie się cebulą. Użytek celuli jest powszechnie znany, gdyż niema domu, gdzieby jej nie używano, niema zapewne gospodyni, któraby z mniejszym lub większym, ale prawie zawsze niedostatecznym rezultatem jej nie hodowała. Służy ona wyłącznie jako przyprawa do potraw, gdyż przyczyniając się do wydzielania soków żołądkowych, ułatwia trawienie. Cebula wymaga ziemi pulchnej, ciepłej, ale nie świeżo nawożonej, a zatem w drugim roku po znawożeniu. Uprawa jej jest dwojaka: roczna i dwuletnia. Uprawa roczna cebuli polega na tem, że w tym samym roku, w którym wysiewamy nasiona, zbieramy także plon zdatny do użytku. Przy uprawie dwuletniej natomiast idzie to wolniej, bo w jednym roku siejemy nasienie do gruntu, z którego przy końcu lata otrzymujemy małą cebulę zwaną „dymką“, tę wybieramy na jesień i prze-

chowujemy, a wysadziwszy na wiosnę, otrzymamy w ciągu lata dużą cebulę.

Opiszę jednak uprawę oboma sposobami, gdyż znowu przy rocznej uprawie trzeba rozsadę zasiewać wcześniej w inspekcie, na co wieśniak pozwolić sobie nie może (bo inspekt to rzecz dość kosztowna), a rozsady zwykle nie kupuje, choć dość tanio w zakładach ogrodniczych dostać jej można i nie drożej wypadnie, niż kupować dymkę lub na dymkę nasienie. Skoro mowa o nasieniu cebuli, to radzę, jeśli się swego nie hoduje sprowadzać je z zakładów trudniących się sprzedażą, nasion i zostających pod kontrolą stacyi doświadczalnych, które dobroć nasienia sprawdzają. Włościanie kupują przeważnie nasiona u przekupek, które zakupiwszy w zakładach ogrodniczych stare nasiona, rozsiadają się po miasteczkach z całą gromadą najrozmaitszych woreczków i uprawiając swój handel, mierzą nasiona naparstkami, kieliszkami, lub innemi jakiemi miareczkami, nie wiedząc często same, co dają, bo nasiona te mają taką nomenklaturę, jaką dała im przekupka, dlatego często się zdarza, że wieśniak kupił nasion kapusty, a wzeszła mu rzepa, a zamiast marchwi lub pietruszki ładny koper.

*a)* Roczna uprawa cebuli: Przy tym sposobie należy przygotować sobie rozsadę wcześniej w inspekcie, tak, aby na połowę maja mieć ją zdatną do sadzenia. Rozsady takiej można, jak już wspomniałem, nabyć w końcu kwietnia i na początku maja w zakładach ogrodniczych. Przygotowanie rozsady własnej jest dla włościanina kłopotliwe ze względu na koszta założenia inspektu i umiejętność obchodzenia się z inspektową hodowlą. A zatem trzeba rozsadę kupić. Przedtem należy przygotować grunt w drugiej kolei po znawożeniu przez skopanie i ugrabienie. Następnie wyznacza się grzędy, a na tych linie co 20 cm. jedna od drugiej. Na linii zaś odstępy 10—15 cm. Mając przygotowane grzędy, przystępujemy do sadzenia. Korzonki rozsady cebuli przycinamy do połowy, poczem dla łatwiejszego przyjęcia się macza się je w papce zrobionej z gliny i wody, bo tak namaczanych korzonków łatwiej się ziemia chwyta po posadzeniu. Niektórzy przycinają także liście, celem zrównoważenia stosunku, jaki zachodzi między liśćmi, a korzeniami, któreśmy również przycięli. To zrobiwszy, sadzimy w wyżej wymienionych odstępach rozsadę cebuli, robiąc kołkiem otwór, w który wpuszcza się korzonki cebuil tak głęboko, jak były w inspekcie, a poznać to po tem, bo część ta, która była w ziemi, jest biała; potem obciska się ziemię wkoło korzonków i podlewa. Uważać należy, aby roślinek nie posadzić za głęboko, bo wtedy gorzej rosną i wykształcają się nieforemne cebule. Podlewanie należy uskuteczniać aż do zupełnego przyjęcia się cebuli. Teraz należy tylko spulchniać ziemię i oczyszczać z chwastów. Główny zbiór cebuli następuje przy końcu lata i opiszę go w drugim sposobie uprawy.

*b)* Uprawa dwuletnia. Tę uprawę stosują u nas prawie wszyscy włościanie, gdyż mniej sprawia kłopotu; dymki jednak nikt prawie nie ma swojej, ale ją kupują, choć łatwo ją samemu otrzymać.

W tym celu wysiewa się nasiona cebuli bardzo gęsto na grządkę w III. kolei po znawożeniu, przysypuje się lekko ziemią, skrapia dobrze wodą i deską przyklepuje, aby dłużej zatrzymać wilgoć pod powierzchnią ziemi. Nasiona powschodzą i oprócz opielania z chwastów, nic koło nich nie robimy. Dopiero w końcu sierpnia, gdy roślinom liście pożółkły, wykopujemy je, suszymy na słońcu i dajemy na strych, gdzie wyczyszczone zabezpieczywszy od mrozów, przechowujemy do wiosny. Ponieważ dawniej cebulę taką sypano do worków i w ówczesnych dymnych chatach niejako ją wędzono, aby się nie psuła i przed posadzeniem nie kiełkowała, nazwano taką cebulę „dymką“. Przezimowaną dymkę wysadzamy na grządki, tak przygotowane, jak przy uprawie rocznej, poczem nie ma nic do roboty oprócz pielenia i spulchniania.

Przy końcu lata zaczyna cebula dojrzewać, tak ta, która wyrosła z dymki, jak i ta z rozsady, co poznajemy, gdy liście jej pożółkły. Wybieramy wtedy pogodny i słoneczny dzień do zbioru cebuli. Wybieramy tylko dojrzałą, a zieloną jeszcze zostawiamy. Wybraną cebulę sortuje się na dwie części, t. j. całkiem ładną nieuszkodzoną i uszkodzoną, oraz wyrośniętą.

Z cebuli najładniejszej wybiera się najdorodniejsze egzemplarze na nasienie, resztę przechowuje się w próżnych izbach lub nie zimnych strychach na użytek późniejszy, zaś nadpsute, a raczej uszkodzone i wyrośnięte, bierze się zaraz do kuchni w miarę potrzeby lub sprzedaje. Przechowanie cebuli odbywa się w ten sposób, że w izbie lub na strychu zesypuje się ją na słomie w warstwę 30 cm. grubą. W czasie większych mrozów nakrywa się także słomą (szczególnie na strychu). W czasie odwilży należy cebulę odkrywać, przewietrzać i wybierać nadgnite, aby zgnilizną nie zarażały innej.

Przeznaczone cebule na wysadki wysadzamy na grządkę w trzeciej kolei po znawożeniu w 3 linie, na tych robimy znaki co 50 cm. i wkoło każdego znaku sadzimy 3 cebule, a w środek wbijamy palik, mający służyć w przyszłości do przywiązania łodyg nasiennych. Gdy łodygi pożółkną, a nasiona zczernieją, ścinamy, wiążemy w pęki, które wieszamy w przewiewnem miejscu, a po wysuszeniu wymłacamy. Nasiona zachowują siłę kiełkowania 2—3 lat. Odmian cebuli jest bardzo wiele! Powszechnie chodują następujące: Majowa biała (najwcześniejsza), Holenderska (dająca się najdłużej przechowywać) i Madeira płaska, wielka, polecona do hodowli przez tegoroczny zjazd warzywników w Warszawie; należy bowiem do największych cebul.

Jako dodatek do hodowli cebuli dodaję, że jest jeszcze kilka gatunków cebuli, której wymagania są te same, co cebuli zwykłej.

Siedmiolatka czyli cebula zimowa, gdyż zimy dobrze w gruncie wytrzymuje. Uprawiana powszechnie na Litwie, gdzie rozmnażają ją przez dzielenie cebul, których w miarę wzrostu kilka przy każdym krzaku się tworzy.

Szarlotka. Tworzy w krzaku dużo drobnych cebulek używanych do marynowania konserw. Udaje się dobrze w ziemiach piaszczystych; rozmnaża się przez dzielenie cebulek. Z odmian najlepsza jest szarlotka francuska, różowa, doznaczająca się delikatnym smakiem.

Kartoflanka zupełnie do poprzedniej podobna.

Do rodzaju cebul należy także hodowany powszechnie: Szczypiórek. Rozmnaża się przez dzielenie krzaków, użyteczny dlatego, że liście jego służą jako przyprawa do potraw, a szczególnie do rosołu. Roślina zimotrwała rośnie dobrze, posadzona w wazonikach, może być w zimie do kuchni używaną, bo listki ścięte szybko odrastają.

---

# Listy.

*Ze Źródeł.*

Dowiedziałem się od osób wiarogodnych, że Wydział powiatowy postanowił wybudować w Chrzanowie magazyn na skład otrąb, aby ludności rolniczej tutej-

szego powiatu odsprzedawać otręby po cenie kosztów. Rzecz to bardzo ważna. doniosła, pożyteczna i zasługująca na uznanie, że Wydział powiatowy, prócz zajmowania się nie tylko suchą administracyą powiatową, dąży do podniesienia rolnictwa, a to tem więcej, że rolnicy tutejszego powiatu, posiadający glebę najuboższą, potrzebują tej opieki; powtóre handel tym artykułem prowadzony był, szczególnie w ostatnich czasach, przez niesumiennych handlarzy, którzy go znanymi nam sposobami fałszowali i jako taki po cenach wprost lichwiarskich sprzedawali. Temu więc członkowi Wydziału powiatowego, który myśl tę poruszył, jak również i tym, którzy go w jego projekcie poparli, składam na tem miejscu w imieniu wszystkich rolników powiatu serdeczne „Bóg zapłać“ i życzę „Szczęść Boże“.

Przed kilkunastu dniami pojawiła się pomiędzy dziećmi w Rozkochowie szkarlatyna. Zwierzchność gm. tamtejsza zawiadomiła natychmiast c. k. Starostwo, które wydelegowało lekarza okręgowego Dra Józefa Bednarskiego do zbadania choroby. Odtąd zachorowało około 80 dzieci, z czego umarło już 30. tak, że codziennie jest 2—5 pogrzebów, a szkoła w Rozkochowie nie zamknięta, bo lekarz okręgowy nie uznał potrzeby jej zamykania. *) Nie czekając zamknięcia szkoły, zabroniłem w swojej gminie Źródłach posyłać dzieci do szkoły w Rozkochowie.

### Z posiedzenia zarządu Spółki rolniczej w Porębie-Zegoty.

W dniu 24. listopada odbyło się posiedzenie, na którem uchwalono trzymać na składzie w magazynie sól bydlęcą i sól kuchenną w kruchach i mieloną; w tym celu postanowiono odnieść się z prośbą do krajowego Biura sprzedaży soli i kainitu we Lwowie o pozwolenie na sprzedaż soli i wyjednanie ulg frachtowych od przewozu w całowagonowych przesyłkach.

### Z posiedzenia Rady nadzorczej Spółki mleczarskiej w Kwaczale.

Na dzień 24. listopada b. r. zwołane Walne zebranie członków Spółki mleczarskiej nie przyszło do skutku dla braku przepisanej statutem liczby członków obecnych.

Następne zebranie odbędzie się 8. grudnia b. r. o godzinie 3. po południu w budynku Kółka rolniczego z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia; 2) wybór przełożonego zarządu Spółki w miejsce ustępującego p. Andrzeja Kopcia; 3) wybór kasyera w miejsce ustępującego p. Józefa Spili; 4) zniesienie filii w Jankowicach; 5) ustanowienie filii w Regulicach; 6) wnioski członków.

*Antoni Noworyta.*

---

*Z Balina.*

W dniu 12 listopada 1907 r. obradowała w budynku szkolnym w Balinie komisya złożona z A. Berggrüna c. k. star. lekarza powiatowego, Adolfa Zontka c. k. okr. inspektora szkół i G. Niewiadomskiego star. inżyniera z Krakowa, jako delegatów c. k. Rady szkol. okr. w Chrzanowie.

Z ramienia Rady szkolnej miejscowej i Rady gminnej brali udział w komisyi Paweł Gładys naczelnik gminy oraz Walenty Gładys i Antoni Drobniak, jako upełnomocnieni delegaci Rady gminnej.

Przedmiotem obrad była sprawa rozszerzenia dotychczasowego budynku szkolnego.

Po dokładnem zbadaniu fundamentów uchwalono dobudować piętro, na którem mieścić się będą 2 obszerne sale naukowe, kancelarya Zarządu szkoły oraz obszerny korytarz.

W dalszym ciągu dołoży Rada szkol. miejscowa wszelkich starań, by w ciągu zimy wygotowane zostały plany i kosztorysy, budowa bowiem rozpocząć się musi z wiosną 1908 r. Uznanie oraz podziękowanie za poparcie w tej sprawie należy się przedewszystkiem Adolfowi Zontkowi c. k. okr. inspektorowi szkolnemu, który zawsze gorliwie stara się o rozwój szkół w swoim okręgu.

Wielką zasługę w zaicyonowaniu tej budowy położył naczelnik tutejszej gminy Paweł Gładys. Walenty Gładys i Antoni Drobniak, radni gminni, również bardzo życzliwie popierają całą sprawę, nie szczędząc kosztów i trudów, byle tylko budynek szkolny w Balinie pod każdym względem odpowiadał nowoczesnym wymogom.

W gminie tutejszej panuje nagminnie tyfus. Choroba ta szerzy się w zastraszający sposób. Codziennie prawie zdarzają się wypadki śmierci tak wśród starszych jak i pomiędzy młodszymi. Dzieci szkolnych choruje kilkanaście. Do tego czasu zmarło już troje.

*Stanisław Germata*, kierownik szkoły.

---

*Z Babic.*

## Czy nam potrzeba nowej gazety?

Wobec pojawienia się naszego czasopisma „Tygodnika Chrzanowskiego“, słyszeć można było takie gadania: „Po co znów nowa gazeta wychodzić będzie w Chrzanowie? Już tyle rozmaitych gazet się namnożyło, że czytać ich niema czasu, a takich różnych, że nareszcie aby im nadać nazwy, używa się już do tego i nazw narzędzi rolniczych; a tu znów gazeta! Cóż się też komuś zachciało?“ Na to pragnąłbym odpowiedzieć z tem zastrzeżeniem, że podnoszę tę sprawę bez uprzedzenia do którejkolwiek klasy społecznej lub partyi politycznej. Jako prosty rolnik, z całą stanowczością pragnę udowodnić potrzebę naszego nowego pisemka, łączącego wszystkie stany w tutejszym powiecie. Szanowny Czytelniku! Powiedz sam, lecz tak szczerze, z ręką na sercu, czy istniejące do tej pory różne pisma i pisemka często przez nas czytywane, zajmują się tak wyczerpująco i obszernie ważnemi sprawami naszego powiatu, jak to właśnie czyni nowo do życia powołane pismo nasze? Odpowiedź sama się nasuwa taka: „A jużcić żadne“. Wszystkie inne gazety mają wielkie programy polityczne, dążą do tego, by zgromadzić jak najwięcej zwolenników o takich samych przekonaniach politycznych, a wreszcie zajmują się jako takie, agitacyą polityczną. My zaś z tego wszystkiego wiedzieliśmy co się dzieje w odległych od nas stronach, lecz nie wiedzieliśmy co się dzieje w naszej najbliższej okolicy, w pośród nas samych, jakie posiadamy siły do życia społeczno-ekonomicznego, co robi nasza reprezentacya powiatowa i krajowa, kto wogóle ma w ręku interesy i sprawy włościan-rolników, jak się administruje funduszami w gminie i powiecie, jak jesteśmy zorganizowani w zawodowe związki i. t. p. Odpowiedzi na to należytych dotąd z pewnością nie było, a to już powiem śmiało, iż niejednemu, czerpiącemu wiadomości z pism i pisemek, łatwiej byłoby powiedzieć coś o ludziach na dalekim wschodzie, aniżeli

---

*) Lekarz okręgowy nie może zarządzić zamknięcia szkoły; prawo to przysługuje natomiast c. k. lekarzowi powiatowemu, który, jak się dowiadujemy, szkołę tę już zamknął.

o tych, co u siebie w domu i dla swoich poświęcają swą pracę, a pracę idealną dla pożytku ogółu w swoim własnym powiecie.

To też czytając program nowego wydawnictwa, na czele którego stoi Komitet złożony z ludzi ze wszystkich sfer społecznych, uradowałem się szczerze, że to pismo zawraca się pod strzechę włościanina, jako tygodnik dla jego spraw i że w swych łamach udziela nam chętnie miejsca, celem omówienia każdej sprawy dotyczącej rolnictwa! A literatura krajowego rolnictwa ma przed sobą wielką przyszłość, aby sprostać zagranicy. Popularnie napisanych dzieł ekonomicznych krajowych brak nam jeszcze, a potrzeba ich wielka właśnie w naszym powiecie.

Widocznie Opatrzność pobudziła do pracy ducha ludzi mających dobro swych bliźnich na oku i sercu! Nowe to dzieło z otwartemi rękami przyjmujemy do chatek naszych, z pełnem uniesieniem wołając: „Praco naszego powiatu witaj! witaj nam!"

Jak zaznaczyłem, pismo to ze względu na potrzeby nasze nie jest tylko pożądane, lecz stało się wprost konieczne dla naszego powiatu.

Sama sprawa powstania powiatowego pisma bije nam jasno w oczy, że mamy niebywałą sposobność poznać się i wymienić swoje zdania, omówić wiele ważnych spraw rolniczych, społecznych i powiatowych. Szanowni Bracia! Wy, którzy tylko same piaski kwarcowe, jako uprawne role, posiadacie, a na nich uprawiacie tylko ziemniaki, żyto i łubin, resztę zaś potrzeb, jak: karmy dla bydełka, kupujecie za zapracowane przy fabrykach grosze; którzy biadacie na drożyznę mleka, które dostarczone Wam przez handlarzy z miast, ma tylko wygląd mleka ale nic więcej, pamiętajcie, że na Waszą niedolę znalazłoby się lekarstwo, lecz musimy się koniecznie poznać bliżej. Ja Wam tu obiecuję podzielić się z Wami mojemi doświadczeniami i przekonam Was, że i na piaskowej glebie można doskonałą mieć paszę na zielono lub na siano i to ładny zbiór.

Rolnicy zagraniczni nazwali piaski złotem i słusznie, bo tu plon będzie, lecz trzeba chcieć, a jeżeli Wam ta sprawa nie jest znaną a interesuje Was, zapytajcie w „Tygodniku Chrzanowskim", to z największą chęcią pospieszę z rozprawką na ten temat, na podstawie uzyskanych dat z doświadczeń prowadzonych pod kierunkiem, kontrolą i opieką c. k. Stacyi Doświadczalnej Rolniczej przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Szanowna Redakcya z pewnością nam miejsca w łamach „Tygodnika" na to nie poskąpi, tylko Bracia piszcie co Wam najwięcej dolega. Piszcież więc, choć nieumiejętnie, lecz szczerze i otwarcie, dajmy światu znać, że żyjemy i pracujemy jako obywatele i dojrzali synowie Ojczyzny. Pracując tak z poświęceniem, obalimy stary przesąd, że chłop do niczego niezdolny i wciąż jeszcze musi pod kuratelą pozostawać.

Kończąc na tem parę słów, czarną od pracy ręką skreślonych, zasyłam Szanownej Redakcyi „Szczęść Boże" do dalszej wytrwałej pracy i pozdrawiam wszystkich przyjaciół zjednoczonych w pracy dla dobra naszego powiatu, kraju i narodu.

*J. Ciuba.*

# Z Towarzystw.

**Z Chrzanowa.** Wieczorek listopadowy, urządzony w Sokole chrzanowskim dnia 1. grudnia b. r., przeszedł wszelkie oczekiwania. Słowo wstępne wypowiedział Radca Dr. Czesław Pieniążek. Zacny Prelegent w podniosłych słowach przypomniał nam rok 1831., przesuwał przed oczami słuchaczów z właściwą sobie swadą i plastyką, obrazy bohaterskich walk pradziadów i dziadów naszych pod Ostrołęką, Iganiami, Grochowem i na okopach Warszawy, z każdego jego słowa wiała gorąca miłość Ojczyzny, która w duszach słuchaczy budziła uśpione echa i niezatartym szlakiem ryła się w sercach. Po mowie Dra Pieniążka, nagrodzonej hucznymi oklaskami, wystąpił chór sokoli pod batutą bardzo zdolnego dyrygenta druha Tukatscha, który znakomitem odśpiewaniem trzech pieśni patryotycznych, prawdziwą sprawił przyjemność zebranym słuchaczom. Z tej pierwszej produkcyi młodego a raczej wskrzeszonego chóru Sokoła jak najlepsze mieć możemy na przyszłość nadzieje i ufamy, że odtąd nie braknie nam „Chóru" na żadnej uroczystości sokolej. Dalszy ciąg programu to sztuka w dwóch odsłonach: „Pod sokolim znakiem" przez St. P. Treść przepiękna, w szeregu prześlicznych i wstrząsających duszę Polaka obrazów przesuwają się w cennych widzeniach polskiego szlachcica postacie wieszcza Adama, naczelnika Kościuszki, polskiego wieśniaka, ojca śpiącego szlachcica, który walczył i cierpiał za Ojczyznę, wreszcie Polaka zaprzedanego w służbę carską, któremu, gdy widzi nadchodzącą drużynę sokolą ze sztandarem i pieśnią polską na ustach, drużynę, w której szeregach idą obok siebie i chłopi i panowie, robotnicy i mieszczanie — spada z oczu łuska, poznaje, że Polska żyje i żyć będzie, i rzuca i depce carskie ordery, wołając „i ja jestem Polakiem". Tem kończy się sen owego szlachcica dotąd idei sokolej nieprzychylnego, on budzi się i pod wpływem przeżytych we śnie wrażeń staje się gorącym sokolej myśli zwolennikiem.

Aby dokładnie treść i intencyę sztuki tej przedstawić, wieleby jeszcze trzeba napisać, lecz toby przekraczało ramy zwykłego sprawozdania, to jednak zaznaczyć muszę, że nasz dzielny druh reżyser Grzędzielski dając tę sztukę, dał rzecz na czasie i oby za tym jego przykładem sztuka ta nie schodziła z repertuaru przedstawień sokolich. Doskonała gra artystów amatorów — uwydatniła wszystkie zalety sztuki. Również nadzwyczaj efektownym był obraz z żywych osób, w którym „pod sokolim znakiem", zgromadzili się wszyscy prawi synowie bez różnic społecznych u stóp Matki Ojczyzny.

Z prawdziwym żalem zaznaczyć wypada, że tak mała ilość osób na wieczorku się zgromadziła. Inteligencyi było brak, mieszczanie nasi również nie dopisali; włościanina to już ani znaku! Prawda, że może pora spóźniona nie jest dogodną dla mieszkańców wsi okolicznych, ale sądzimy, że „Sokół" chętnie dałby dla nich przedstawienie popołudniowe, gdyby widział jakie takie zainteresowanie się włościan, którzy, gdyby raz zobaczyli coś takiego, jak ostatni wieczorek, z pewnością uczęszczaliby chętnie i licznie.

Za wszystkie te chwile, które przeżyliśmy w tych paru godzinach, za myśli i czucie, które obudziły słowa i sceny przesuwające się przed naszymi uszami — składamy serdeczne podziękowanie Panu Radcy Dr. Czesławowi Pieniążkowi, Reżyserowi Druhowi Grzędzielskiemu, Chórmistrzowi Druhowi Tukatschowi, całemu gronu Artystek, Artystów i Śpiewaków, wreszcie Szanownemu Wydziałowi Sokoła.

*Jeden z widzów.*

# Kronika.

**Poseł naszego powiatu do Rady Państwa ksiądz A. Szponder** przesyła nam następujące pismo:

Sprawę utworzenia c. k. Sądu w Alwernii, jak sprawę rozszerzenia dworca kolejowego w Krzeszowicach poruszyłem na „Kole polskiem" z prośbą o gorące poparcie tych dla powiatu chrzanowskiego żywotnych spraw, w decydujących sferach. Prezydyum Koła przyrzekło to uczynić, o czem Sz. Redakcyę jak najuprzejmiej zawiadamiam. Równocześnie dziękuję za łaskawe przesyłanie mi „Tygodnika Chrzanowskiego". Myśl doskonała. Życząc wydawnictwu jak najpomyślniejszego rozwoju.

**O pomyślnem rozwoju „Tygodnika Chrzanowskiego"** twierdzi najlepiej okoliczność, że wiadomość umieszczona w drugim numerze o wykopaniu przedpotopowego słonia w Staruni została wydrukowaną w dosłownem tłumaczeniu w berlińskiej gazecie „Berliner Abendpost".

**Kiermasz na cel dobroczynny.** Urządziło dnia — 24 b. m. „Stowarzyszenie Pań" w Szczakowej kiermasz, z którego dochód przeznaczony był na cele dobroczynne miejscowe. „Stowarzyszenie Pań" roztacza opiekę nad ubogimi w Szczakowej, a więc nad biednemi rodzinami poskiemi. Założycielką i duszą tego humanitarnego stowarzyszenia jest dyrektorowa Senowa, Niemka, która z prawdziwym i szczerym zapałem pracuje dla celów dobroczynnych. Ze strony polskich pań podnieść należy zasługi p. Stieberowej; dzięki jej właśnie stosunki towarzyskie między tamtejszymi Niemcami a Polakami są nader sympatyczne. Dowodem tego była ostatnia zabawa. Hojne datki szczakowskiej inteligencyi, żmudna praca pań, dała rezultat ten, że kiermasz dał blisko 1.000 koron czystego dochodu, z którego to funduszu rozda się zapomogi między rzeczywiście potrzebujących wsparcia. W imieniu ubogiej ludności szczakowskiej, która niejednokrotne wsparcia zawdzięcza tak szlachetnemu stowarzyszeniu, należy się podziękowanie wszystkim paniom, które urządzeniu kiermaszu wiele poświęciły trudów i wydatków, a w pierwszym rzędzie pp. Senowej, Stieberowej, Martiniowej i Popielowej.

**Z życia towarzyskiego w Chrzanowie.** Ostatnia zabawa tańcująca w tutejszem kasynie zgromadziła liczne towarzystwo, które przy dźwiękach doskonałej orkiestry w bardzo gustownie urządzonej sali kasynowej bawiło się do samego rana. Z zabawy tej wynieśli wszyscy jak najlepsze wrażenie, a to tem więcej, że komitet zaprosił wielu panów, wskutek czego usunięty został ten tak często spotykany na zabawach brak płci brzydkiej.

**Poświęcenie sztandaru.** Staraniem ks. kan. Józefa Łobczowskiego, oraz górników: Antoniego Kuczary, Jana Gwizdały i Antoniego Łuczyńskiego, odbyła się dnia 4 grudnia b. r. w kościele parafialnym w Rudawie piękna uroczystość poświęcenia sztandaru Bractwa górniczego z Nawojowej Góry.

„Szczęść Boże!"

**Polowanie.** W dniach 29 i 30 z. m. polowano w cztery strzelby w Krzeszowicach. Ubito 445 bażantów, 25 kuropatw, 49 zajęcy i 15 królików.

**Nowy pociąg.** Od 1 maja p. r. kursować ma między Trzebinią i Krakowem nowy pociąg osobowy. Pociąg ten odjeżdżać będzie z Trzebini około godziny 11 rano i będzie miał połączenie z warszawskim pociągiem, który o wpół do 11 przyjeżdża do Trzebini.

**Pocieszająca wiadomość!** Prezes Koła polskiego St. Głąbiński otrzymał już zapewnienie, że ustawa, znosząca szarwarki, zostanie sankcyonowaną. Wobec tego, jak nas Wydział powiatowy poinformował, ludność nie będzie już od r. 1908 odrabiała prestacyj drogowych w naturze, natomiast wszystkie drogi utrzymywane będą przez Wydział powiatowy.

**Pokwitowanie.** Na „Gwiazdkę" dla dzieci polskich górników i robotników, uczęszczających do szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie, którą to „Gwiazdkę" urządzić ma tamtejsze Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej — odesłałem na listę Nr. 57 zebraną kwotę 17 kor. 20 hal. Ogłoszenie to służy jako pokwitowanie dla szlachetnych ofiarodawców.

*Dr. K. Woynarowski.*

**Pożar.** W Gromcu spłonął w dniu 23 listopada 1907 r. dom Nr. 79 będący własnością gminy. Szkoda wynosi około 3.000 kor. Dom był zabezpieczony w Tow. Wz. Ub. w Krakowie.

**Prusacy przy robocie.** Z Mysłowic donoszą nam: Znany z polakożerczej działalności „Ostmarkenverein" zajmuje się od niejakiego czasu wymianą pruskich pieniędzy, a czysty dochód idzie na cele antipolskie. W tym celu ustawiono czterech drabów, którzy atakują chłopów galicyjskich, wracających z Saksów, i zmuszają ich do wymiany pieniędzy w agencyi „Ostmarkenvereinu". Dotąd wymiana pieniędzy odbywała się po stronie galicyjskiej i ktokolwiek zajmował się tem przedsiębiorstwem, był nam milszy, niż „Ostmarkenverein". Zwrócić się więc należy z obywatelskiem wezwaniem do wszystkich biur pośrednictwa pracy, szczególnie w Oświęcimiu, Chrzanowie i Krakowie, aby znalazły drogę do pouczenia chłopów, na jaki cel wędrują zyski, otrzymane z wymiany pieniędzy w „Ostmarkenvereinie". Trzeba wiedzieć, że nie chodzi tu o drobną kwotę, ale o tysiące koron.

**Ważne dla rodzin górniczych.** W Dąbrowie na Śląsku austr. zostanie otwartą szkoła celem wykształcenia sztygarów. Do szkoły mogą być przyjęci jedynie kandydaci w wieku od 18—28 lat, którzy posiadają przynajmniej jeden rok praktyki górniczej przy kopalniach węgla. Jeśli kandydat odbył jednoroczną praktykę w kopalni rudy lub wosku ziemnego, wystarcza 3 miesiące praktyki w kopalni węgla.

Wyjątkowo może Zarząd szkoły z aprobatą Komitetu szkolnego przyjąć na kurs fachowy kandydata posiadającego kwalifikacye § 13. c., jeśli tenże wykaże się przynajmniej 6 miesięczną praktyką w kopalni węgla.

Kandydaci, odpowiadający przepisom poprzedniego paragrafu, mogą być przyjęci na kurs przygotowawczy szkoły, jeśli posiadają:

a) ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową i zdadzą egzamin wstępny;

b) ukończone 4 klasy szkół średnich, lub pełną szkołę wydziałową;

c) ukończone 4 klasy szkół średnich (w pierwszej linii realnych) i zdadzą egzamin wstępny.

Zgłoszenia pisemne, własnoręcznie pisane, należy przesyłać najpóźniej do dnia 3 grudnia b. r. pod adresem: Zarząd Szkoły sztygarów, Dąbrowa (Śląsk austr.) Wpisy i egzaminy wstępne na kurs przygotowawczy odbywać się będą dnia 3, 4 i 5 grudnia b. r. w lokalu szkoły. Zgłoszenia mają być zaopatrzone w metrykę, świadectwa szkolne i praktyki kopalnianej (może być książeczka robotnicza) i należy je wysyłać rekomendowane.

**Konsulaty austro-węgierskie** przestrzegają przed emigracyą do Luizany (w południowej części Stanów

Zjednoczonych) do Transwaalu, do Nikaraguy, Argentyny, do Chili, do Paulo w Brazylii. Trudno tam ma być o pracę, a warunki bytu ciężkie.

**Rada gminna katolicka** w Chrzanowie wybrała na posiedzeniu w listopadzie b. r. naczelnikiem gminy katolickiej p. Leona Piechowskiego, zastępcą naczelnika p. Leona Jelenia.

**Rada gminna w Chrzanowie** na posiedzeniu w dniu 27 listopada 1907 we wzmocnionym przez powołanie zastępców radnych komplecie, uchwaliła budżet na rok 1908. Rada uchwaliła skreślić we wydatkach subwencyę na utrzymanie szkoły przemysłowej 400 koron i kwotę 400 kor. na obsługę i oświetlenie tej szkoły.

Na utrzymanie 2 szkół ludowych w Chrzanowie wstawiono do budżetu kwotę 10.000 koron, jako dopłatę ze strony gminy. Niedobór uchwalono pokryć 45% dodatkiem gminnym.

## Odpowiedzi Redakcyi.

**P. Adolf Nagel w Rudnie.** Całkiem słusznie! We fejletonie „Z przeszłości Tęczyna“ faktycznie zaszła pomyłka drukarska — którą obecnie zgodnie z wolą Szan. Pana i życzeniem, prostujemy, że „ciało Jana Tęczyńskiego spoczęło w grobach familijnych w Kraśniku“, a nie w Kwaśniku.

**Anonim.** Zadałeś sobie pan niemało pracy — pisząc do nas list tak obszerny. No, i nie szkoda to czasu?! Ani na seryo treści tego listu brać, ani nawet zastanawiać się nad nim nie możemy, bo dla nas najmniejszej wartości nie może mieć praca, nie podpisana nazwiskiem autora. Może pan ma rzeczywiście dobre zamiary, ale w takim razie niech pan odkryje przyłbicę, jeżeli już nie wobec całego komitetu redakcyjnego, to przynajmniej wobec jego prezesa lub jednego z jego członków. Wtedy będzie mogło nastąpić porozumienie!

**Gmina miasta Alwernia.** Pomieszczony w dzisiejszej kronice list posła ks. Szpondra dowodzi, że sprawa utworzenia sądu w Alwernii znajduje się na dobrej drodze. Wobec tego wstrzymujemy się na razie od umieszczenia nadesłanej nam odezwy.

**Antoni Noworyta.** Część korespondencyi w sprawie magazynu w Chrzanowie — odstąpiliśmy Wydziałowi powiatowemu do odpowiedniego użytku.

## Sprawy szkolne.

C. k. Rada szkolna okręgowa w Chrzanowie zamianowała:

Maryę Cynkównę tymczasową nauczycielką szkoły 4-klasowej w Jaworznie na przysiółku: „Stara Huta“.

Włodzimierza Mironiuka tymczasowym nauczycielem szkoły 4-klasowej w Szczakowej „na Piasku“.

Zofię Piotrowską tymczasową nauczycielką szkoły 4-klasowej w Trzebini.

Zofię Bochniakównę tymczasową nauczycielką szkoły 2-klasowej w Byczynie.

Józefę Faczyńską tymczasową nauczycielką szkoły 2-klasowej w Jeleniu.

Felicyę Pawlikowską tymczasową nauczycielką szkoły 2-klasowej w Woli Filipowskiej.

Maryę Pirowską tymczasową nauczycielką szkoły 2-klasowej w Żarkach.

Przeniosła zaś:

Stanisławę Janiecównę, tymczasową nauczycielkę szkoły 2-klasowej w Jeleniu, na posadę nadetatowej nauczycielki szkoły 5-klasowej żeńskiej w Chrzanowie.

Stanisława Wikłacza, tymczasowego nauczyciela szkoły 1-klasowej w Luszowicach, na posadę tymczasowego nauczyciela szkoły 5-klasowej męskiej w Chrzanowie.

Alfreda Sochę, tymczasowego nauczyciela szkoły 2-klasowej w Nowej Górze, na posadę tymczasowego nauczyciela szkoły 5-klasowej męskiej w Jaworznie.

Kazimierę Kurkównę, tymczasową nauczycielkę szkoły 4-klasowej w Trzebini, na posadę tymczasowej nauczycielki szkoły 2-klasowej w Libiążu Wielkim.

Romana Królikowskiego, tymczasowego nauczyciela szkoły 2-klasowej w Woli Filipowskiej, na posadę tymczasowego nauczyciela kierującego szkoły 2-klasowej w Siedlcu.

---

Wydział Rady powiatowej.
L. 5042.

W Chrzanowie, d. 2. grudnia 1907.

### Rozpisanie rozprawy ofertowej na dostawą kamienia tłuczonego na drogi powiatowe i gminne.

Wydział Rady powiatowej chrzanowskiej podaje do publicznej wiadomości, że celem zabezpieczenia dostawy kamienia tłuczonego na konserwacyę dróg powiatowych i gminnych I. kl. na r. 1908, względnie na lat trzy, t. j 1908, 1909 i 1910, odbędzie się publiczna rozprawa na podstawie ofert pisemnych w biurze Rady powiatowej w Chrzanowie w dniu 18. grudnia 1907.

Przedmiotem rozprawy będą dostawy na drogi powiatowe: Wrocławską, Oświęcimską, Alwerniańską, Zatorską, Brodelską i Lgocką, w łącznej ilości 6.007 $m^3$ porfiru, żwirowca, wapniaka i dolomitu, wartości kosztorysowej w ogólnej kwocie 35.885 kor. 51 hal., tudzież 4.327 $m^3$ wartości kosztorysowej 18.494 kor. 26 hal. na drogi gminne I. kl. i na dojazdy kolejowe.

Wykazy ilości i rodzaju kamienia na poszczególne kilometry, lub części dróg i cen jednostkowych tychże, udzielane będą mającym chęć ubiegania się o dostawy w biurze Rady powiatowej w Chrzanowie, gdzie także przeglądane być mogą bliższe warunki licytacyi i dostaw.

Oferty ostemplowane, należycie opieczętowane i zaopatrzone w wadyum wynoszące 10% ceny kosztorysowej przypadającej na tę część dostawy, na którą oferta opiewa, przyjmowane będą w biurze Wydziału powiatowego w Chrzanowie po dzień rozprawy, t. j. do 18. grudnia b. r. do godziny 10. rano. **Pp. Przedsiębiorcy zechcą wszakże nie wyczekiwać ostatniego dnia, lecz o ile możności składać oferty wcześniej.**

Wiceprezes: *Mycielski* mp.

Sekretarz: *Dr. Wł. Majewski* mp.

## OKÓLNIKI.

Oddział podatkowy
c. k. Starostwa w Chrzanowie:
L. pod. 8136/07. Chrzanów, dnia 22. listopada 1907.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych i Przełożeństw Obszarów dworskich w. powiecie chrzanowskim.

Zawiadamia się wszystkie Zwierzchności gminne i Przełożeństwa Obszarów dworskich, że reskryptem c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu z dnia 18. listopada 1907 L. 133.606 mianowany został obecny referent podatkowy c. k. komisarz skarbu Władysław Fischer przewodniczącym komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego, tudzież przewodniczącym komisyi powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw podat-

kowych III i IV klasy dla okręgu wymiarowego „powiat polityczny Chrzanów“.

Okólnik niniejszy należy podać do powszechnej wiadomości w sposób w miejscu praktykowany.

C. k. Starostwo. *Rudzki.*

---

L. 33714. Chrzanów, 28. listopada 1907.

„Do wszystkich mieszkańców powiatu chrzanowskiego“.

Nowa ustawa imigracyjna, wydana dla Transvaalu (w południowej Afryce) z roku 1907, zakazuje wstępu w granice Transvaalu następującym wychodźcom:

1) Osobom, które nie są w stanie za dyktandem pisać jednym z europejskich języków;

2) osobom, które nie są w posiadaniu przynajmniej takiego zapasu gotówki, któraby wystarczała na ich utrzymanie aż do znalezienia zajęcia, przez co nie będzie kraj narażony na ciężar utrzymania osobników bez pracy zostających;

3) kobietom, które celem uprawiania prostytucyi i wogóle dla celów niemoralnych chcą udać się do Transvaalu;

4) chorym na zaraźliwe i obrzydliwe słabości;

5) wkońcu osobom, które jako niebezpieczne dla porządku i spokoju publicznego przez władzę miejscową uznane zostaną.

Co do warunku pod 4. podanego przewiduje wspomniana ustawa wyjątek a mianowicie w tym kierunku, że robotnicy rolni, służący, rzemieślnicy, maszyniści i górnicy, będą do Transvaalu przyjęci, o ile wykażą się z góry zawartą umową o pracę.

Co niniejszem podaje do publicznej wiadomości z ostrzeżeniem, aby osoby, które nie odpowiadają powyżej wymienionym warunkom, nie udawały się do Transvaalu, gdzie w granice kraju dopuszczone nie zostaną.

C. k. radca Namiestnictwa
i kierownik c. k. Starostwa;
*Rudzki.*

---

L. 33.713. Chrzanów, 28. listopada 1907.

Dla stanu Nicaragua w środkowej Ameryce, są obecnie werbowani osadnicy.

Wobec tego, że do tego kraju nakłonieni obietnicami zwrócićby się mogli wychodźcy z tutejszego powiatu, zawiadamiam niniejszem, że wobec niezmiernie gorącego klimatu, który dla Europejczyków jest wprost nie do zniesienia, wobec braku wiadomości, w którą stronę powołanego stanu emigranci wysłani zostaną a wkońcu w obec faktycznej niemożliwości z powodu odległości, wzięcia ich w opiekę przez władze konsularne austryackie, ostrzegam przed wychodźtwem do Nicaraguy. C. k. radca Namiestn. i kierownik c. k. Starostwa:

*Rudzki.*

---

# KONKURS.

Z dniem 1-go stycznia 1908 r. jest wolną posada

## gospodyni względnie restauratorki

**przy Towarzystwie kasynowem w Krzeszowicach.**

Podania należy wnosić po dzień 15-ty grudnia b. r. Bliższe warunki poda gospodarz Wny Horowicz.

**WYDZIAŁ.**

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.